

Piotr Domalewski

„OPLUTY“

Postaci:

Policjant
Młody policjant
Chłopak
Komendant
Fitman

SCENA 1.

Świetlica komisariatu policji. Scena jest podzielona na wyraźne "pokoje". Gabinet Policjanta jest po prawej stronie sceny, z boku. Gabinet Komendanta sceny jest po lewej stronie. Trochę jak niebo i piekło w średniowiecznych teatrach. Tylko, że to nie jest ani średniowiecze, ani sztuka nie zawiera wątków sakralnych. Gdzieś na scenie trzeba jeszcze umieścić kabinę palarni. Ważne żeby to była prawdziwa palarnia, jakie można spotkać w barach. Kabina podobna do prysznic. Cała przeszklona z odsysaczem dymu. Kabina może też wyjeżdżać z zapadni, żeby zdumiona publiczność mogła doświadczyć "magii" teatru i jego technicznych możliwości. Środek sceny jest zajęty przez świetlicę. Centralne miejsce komisariatu, gdzie drogi naszych bohaterów się krzyżują. Na środku świetlicy, tyłem do widowni stoi kanapa. Przed nią, na ścianie wisi wielki, płaski telewizor. Środka Telewizor jest włączony. Policjant – mężczyzna w średnim wieku o łagodnej twarzy, przerzuca kanały zatrzymując się na każdym przez chwilę. Z każdej stacji płynie ten sam krzykliwy komunikat o treści "jest źle" wypowiedany tylko ustami różnych prezenterów i polityków. Po sprawdzeniu kilku kanałów Policjant natyka się na program, który prowadzi Fitman. To wytrenowany celebryta około pięćdziesiątki ubrany w obcisły uniform z napisem „FIT“. Byłoby doskonale, gdyby grający go aktor był podobny do Krzysztofa Ibisza. Policjant bierze kanapkę, którą ma przygotowaną na talerzyku i siada na kanapie. Już chce ją włożyć do ust kiedy Fitman odzywa się z ekranu.

Fitman: Najważniejsze dla zdrowia mężczyzny 50 + jest zdrowa dieta.

Policjant: Jasne.

Ku zaskoczeniu Policjanta Fitman przemawia z ekranu, jakby na żywo reagował na to, co dzieje się na scenie. Przy tym cały czas się rusza. Robi przysiady, pompki, drepcze na stepperze. Policjant spuszcza wzrok i wraca do sporządzania kanapki. Jednak Fitman nie odpuszcza.

Fitman: Przede wszystkim nie należy łączyć węglowodanów i tłuszczu.

Policjant zastanawia się przez chwilę, po czym otwiera kanapkę i wyciąga plaster boczku.

Fitman: Ten mix powoduje wzrost poziomu cholesterolu i wydłuża czas trawienia nawet do ośmiu godzin. Pokarm zalega i powoduje zaparcia, co z kolei może powodować powikłania trawienne i powikłania przepływu krwi.

Policjant: Jezu.

Policjant wyrzuca plaster. Już zamyka kanapkę, ale Fitman ciągnie swój wywód dalej, z tą

różnicą, że bezczelnie wpatruje się już w Policjanta. Policjat przytępuje go na tym spojrzeniu, ale Fitman udaje, że nie patrzył na policjanta.

Fitman: Nie należy też nadużywać tłuszczów powstałych w wyniku przetwórstwa produktów mlecznych jak sery żółte, sery pleśniowe itd.

Policjant wyciąga z kanapki plaster sera z dziurami i też go wyrzuca.

Fitman: I najważniejsze to odstawić masło. Nie bez powodu nazywa się je białą śmiercią. Masło zabija!

Policjant w końcu wycisza pilotem telewizor, ale nie je kanapki tylko nożem zbiera warstewkę masła na bułce i wyrzuca je. Fitman z ekranu na migi protestuje przed "wyciszeniem" go. Policjant niewzruszony ściera masło. Trochę masła skapuje mu na koszulę. Wycier je, ale zostaje plama. Zostaje mu tylko plasterek sałaty. Wkłada go do kanapki, rozpościera skrupulatnie i już chce ugryźć kiedy do świetlicy wchodzi Młody Policjant.

Młody policjant: O Fitman.

Policjant: No.

Młody policjant: (patrząc na kanapkę) Z czym masz?

Policjant: Z niczym.

Młody policjant: No nie musisz być taki niemiły od razu.

Policjant: Poważnie mówię.

Młody policjant: Masz jakiegoś klienta.

Policjant: To weź go załatw, ja się miałem urwać do domu dzisiaj.

Młody policjant: Ja mam teraz posiłek.

Policjant: To potem zjesz.

Młody policjant: Prawidłowe odżywianie to jedzenie co trzy godziny, a mi właśnie mija trzy.

Policjant: Gęsi tak karmią.

Policjant idzie w stronę swojego gabinetu. Młody włącza dźwięk w audycji i Fitman odzyskuje głos. Zapada cisza. Młody wpatruje się w Fitmana, Fitman w Młodego. Po chwili Fitman odzyskuje werwę.

Fitman: Prawidłowe odżywianie nakazuje przyjmowanie częstych, lekkostrawnych posiłków. Jak na przykład kuskus z tuńczykiem i awokado.

Młody Policjant spogląda na Fitmana z uznaniem i siada na kanapie przed ekranem.

SCENA 2.

Policjant wchodzi do swojego gabinetu, a za nim do środka wchodzi Chłopak. Policjant siada za biurkiem Chłopak stoi.

Policjant: No... proszę siadać.

Chłopak: Dzięki.

Chłopak siada.

Policjant: To w czym mogę pomóc?

Chłopak: Ma pan plamę.

Policjant: Wiem, proszę mi powiedzieć, co się stało?

Chłopak: Nic się nie stało.

Policjant: To o co chodzi, w jakiej sprawie pan przyszedł?

Chłopak: Chciałem złożyć doniesienie.

Policjant: A na kogo?

Chłopak: Na mnie.

Policjant milczy chwilę, po czym odkłada długopis, którym zaczął protokołować zeznanie.

Policjant: Czyli chciał pan złożyć zeznanie?

Chłopak: Tak, zeznanie na siebie.

Policjant: A co pan zrobił?

Chłopak: Nic.

Policjant: No to nie rozumiem.

Chłopak: Zamierzam popełnić czyn karalny.

Policjant: Jaki?

Chłopak: Zamierzam napluć komuś w twarz.

Policjant: Co?

Chłopak: Początkowo myślałem, żeby kopnąć kogoś w dupę, ale po namyśle zdecydowałem się na plucie.

Cisza. Policjant długo przygląda się Chłopakowi. Nagle dzwoni telefon policjanta. Policjant odbiera.

Policjant: Tylko szybko bo mam pracę... no wiem... no Rysiek z Danką będą, tak. Nie wiem. No chyba tak, bo z kim mają zostawić te dzieci. A Komendant, mówił że wpadnie, ale się upewnię. No nie wiem, już właściwie miałem wychodzić, ale to jeszcze tu sekundę. No. Pa.

Policjant odkłada telefon. Zawiesza się wzrokiem na Chłopaku. Milczy przez chwilę.

Policjant: Przepraszam... to jeszcze raz, bo coś nie zrozumiałem. Zamierza pan... napluć w twarz.

Chłopak: Tak i chciałem o tym donieść.

Policjant: Komu?

Chłopak: Komukolwiek.

Policjant: Zamierza pan napluć w twarz, ale jeszcze nie wie pan komu?

Chłopak: Tak naprawdę to chciałbym napluć w twarz całemu społeczeństwu, ale pomyślałem, że jeśli napluję jednemu jego przedstawicielowi to wyjdzie na jedno.

Policjant: I co pan z tego będzie miał?

Chłopak: Będziemy kwita.

Policjant: A co społeczeństwo panu zrobiło?

Chłopak: Jak to co?

Policjant: No czuje się pan pokrzywdzony tak?

Chłopak: Czuję się.

Policjant: Z jakiego powodu.

Chłopak: W tym problem, że nie wiem.

Policjant: Idź do domu chłopak i daj sobie spokój. Jak ci źle to napij się wódki z kumplami, czy coś, albo idź do kina. Do widzenia.

Chłopak siedzi dalej niewzruszony.

Chłopak: Nie zrezygnuję z naplucia w twarz dowolnemu przedstawicielowi tego społeczeństwa.

Policjant: Dlaczego?

Chłopak: Mam dwadzieścia pięć lat, jestem po studiach, bez pracy, co innego mogę zrobić?

Policjant: Ty chyba potrzebujesz iść do psychologa, a nie na komisariat.

Chłopak: To pan mi zadaje te wszystkie pytania, ja chcę tylko złożyć doniesienie, że napluję...

Policjant: Kumu do jasnej cholery?

Chłopak: Komukolwiek.

Policjant: Kto zasługuje na naplucie mu w twarz?

Chłopak: Moim zdaniem każdy.

Policjant: Poczekaj tu.

Policjant wychodzi z gabinetu i wchodzi do Korytarza.

SCENA 3.

Świetlica komisariatu. Policjant wchodzi. Na kanapie dalej siedzi Młody Policjant i oglądając Fitmana je jakąś paszę z pudełka. Fitman przemawia.

Fitman: Zawarty w kaszy błonnik powoduje wzmożone wydalanie. Masa kałowa o wiele łatwiej toruje sobie drogę przez jelita, skutkuje to stabilnym i regularnym stolcem.

Policjant: (zaskoczony) To cię nie obrzydza?

Młody policjant: (nie dosłyszał) Co?

Fitman milknie zaskoczony. Obraża się.

Młody policjant: Co ty chciałeś?

Policjant: Gdzie jest Beata?

Młody policjant: W piątki jest do piętnastej.

Policjant: Kurwa dlaczego w tym kraju nikt nie pracuje kiedy go potrzeba. Już się w piątek o 15 zwijają z roboty. Jakby świry i przestępcy sobie na weekend wolne robili.

Młody policjant: A co? Potrzebujesz porady psychologicznej?

Policjant: Żebyś wiedział.

Młody policjant: To może ja pomogę?

Policjant: Jak będę potrzebował przenieść szafę, to o tobie nie zapomnę. Nara. A co ty masz tam?

Młody policjant: Kaszę z tuńczykiem.

Policjant: I to dobre jest?

Młody policjant: Mogę ci dać jedno pudełko jako prezent na imieniny.

Policjant: Dzięki, ale z okazji imienin to bym już wolał coś innego.

Młody policjant: Co?

Policjant: Wódki się w dobrym towarzystwie napić.

Policjant wychodzi. Fitman "odbraża się", podbiega do kamery i zwraca się bezpośrednio do Młodego.

Fitman: Wódka wpływa na perystaltykę niekorzystnie.

Młody policjant: Ty mówisz?

Fitman: Jasne że tak, biorę za to kupę kasy.

Młody policjant: Ale tak... bezpośrednio?

Fitman: Współczesny przekaz telewizyjny jest tak spersonalizowany, że każdy widz ma wrażenie, że audycja jest prowadzona właśnie dla niego.

Młody policjant: Nieźle.

Fitman: No... Pomożesz mi?

Młody policjant: W czym?

Fitman: W zaszczepieniu zdrowego trybu życia na tym komisariacie. Mało kto wie, że przy dobrym odżywianiu, regularnym treningom,

można uciąć sobie ze dwadzieścia lat przebiegu. To znaczy dwadzieścia lat życia.

Młody policjant: Ale ja mam dwadzieścia pięć.

Fitman: To dla ciebie będzie łagodniejszy trening, chyba że chcesz znowu dostać prezenty z okazji pierwszej komunii.

Młody policjant: Za moich czasów jeszcze tak nie dawali.

Fitman: Wyciągam do ciebie rękę młody, zdrowy Polaku.

Młody policjant: Ale czemu do mnie?

Fitman: Bo przekaz naszej audycji jest skierowany głównie do młodych.

Młody policjant: No ja niby na służbie jestem.

Fitman: Ja też młodszy aspirancie. Baczość. Do pomocy przystąp.

Światło gaśnie, bo akcja, a tym samym nasza uwaga kieruje się do gabinetu Policjanta.

SCENA 4.

Policjant wchodzi do swojego gabinetu. Siada przed Chłopakiem.

Policjant: Dobra, po konsultacji z psychologiem wymyśliłem co z tobą zrobić.

Chłopak: Przyjąć doniesienie?

Policjant: Nie, wypieprzyć z komisariatu. Wynocha.

Chłopak: Nie pójdę póki nie złożę zeznań.

Policjant: Nie mogę przyjąć zeznań w stosunku do czynu, który się nie wydarzył.

Chłopak: To nie jest zaniedbanie obowiązków służbowych?

Policjant: Zaniedbanie obowiązków to się przytrafiło twoim rodzicom w

stosunku do ciebie.

Chłopak: Nie wydaje mi się. Jestem dobrym obywatelem i patriotą.

Policjant: Dobry obywatel chce napluć komuś w twarz według ciebie, tak? A patriotą to ktoś, kto zamiast uczciwie popracować, czy już nawet się rozerwać iść do kina, czy po prostu podrzeć ryja w parku przychodzi na komendę policji i zabiera czas i pieniądze urzędników?

Chłopak: No tu mnie pan ma. Jeśli mam się bronić to mogę tylko powiedzieć, że uważam się za dobrego obywatela, bo przyszedłem ponieść konsekwencje zanim jeszcze dopuściłem się czynu karalnego, a co do pana drugiej wątpliwości, to przecież nie zabieram panu za dużo czasu, a wręcz go oszczędzam przychodząc tu i zeznając co do wszystkich okoliczności zdarzenia. Moim zdaniem wręcz wam oszczędzam pracy.

Policjant: Tak? To co ja tu z tobą teraz robię jeśli nie racę czasu? Przecież ci już powiedziałem, że nie mogę cię nawet ukarać.

Chłopak: Ale ja przecież nie mówię, że pan ma mnie karać. Chciałem tylko złożyć doniesienie, że zamierzam...

Policjant: Jak mam niby według ciebie takie doniesienie zaprotokołować?

Chłopak: Nie wiem, ja kończyłem kierunek ścisły, słaby jestem w pisaniu.

Policjant: Ja nie pytam cię o to jak to napisać, tylko jak technologicznie, że co... no... mam tu różne formuły zeznanie w sprawie popełnienia wykroczenia, doniesie o popełnieniu wykroczenia przez kogoś, a tu co mam napisać... autodoniesienie w sprawie zamiaru popełnienia czynu... obraźliwego? Tak?

Chłopak: Nie wiem, ja się nie znam na pana robocie.

Policjant: Synek, moja robota polega na ściganiu ludzi, którzy coś złego zrobili.

Chłopak: To znaczy, że woli pan żebym poszedł stąd, wymknął się panu, napluł komuś w twarz? Woli pan żebym to zrobił?

Policjant: Nie, nie chcę, nie wolę żebyś komuś pluł w twarz. Poza tym samo naplucie nie jest chyba jeszcze czynem karalnym.

Chłopak: Jak to?

Policjant: No nie jest. To znaczy nie wiem do końca, jest. Czeka.

Policjant wychodzi z gabinetu.

SCENA 5.

Policjant przechodzi przez świetlicę. Widzi Młodego Policjanta jak ćwiczy razem z Fitmanem demonstrującym ćwiczenia na ekranie. Młody Policjant i Fitman zatrzymują się kiedy Policjant się pojawia.

Policjant: Stary jest u siebie?

Młody policjant: On nie jest taki stary, jest przed sześćdziesiątką.

Fitman z ekranu kiwa głową demonstrując uznanie dla otwartego umysłu Młodego.

Policjant: Wiem, no tak się tylko mówi.

Młody policjant: To źle się mówi.

Policjant kręci głową i wychodzi. Znika w przedsionku gabinetu Komendanta. Fitman zwraca się do Młodego Policjanta.

Fitman: Okropny Polak.

Młody policjant: Ta...

Fitman: I to właśnie jego trzeba go przekonać do zdrowego trybu życia.

Młody policjant: Co? On już jest chyba stracony.

Fitman: Każdego da się uratować. Maurycy! Zrób to dla Polski!

SCENA 6.

Policjant wchodzi do gabinetu Komendanta, który robi przysiady, albo podobne ćwiczenie.

Policjant: Przepraszam.

Komendant: (przyłapanany i zakłopotany) Lekarz mi kazał dla krążenia...

Policjant: No tak. Mam takiego chłopaka u siebie.

Komendant: No?

Policjant: I chciałem zapytać, czy oplucie kogoś jest karalne.

Komendant: No a dlaczego nie?

Policjant: Nie wiem właśnie.

Komendant: Mi się zdaje, że jest.

Policjant: Mi też, ale z jakiego paragrafu?

Komendant: Chyba z obrazy osobistej, czy naruszenia godności...

Policjant: Ale to przecież z postępowania cywilnego, a nie karnego.

Komendant: No tak.

Policjant: Dzięki.

Policjant wychodzi, ale po chwili pojawia się znowu, tuż po tym jak Komendant zaczął znowu robić przysiady.

Policjant: A wieczorem pan wpadnie?

Komendant: No jasne, jasne... nie na długo bo „krążenie“, ale wpadnę.

Policjant: To się cieszę.

Policjant wychodzi.

SCENA 7.

Policjant przechodzi przez świetlicę i widzi rozłożoną pod ekranem matę do ćwiczeń. Młody Policjant stoi nad nią i uśmiecha się do Policjanta.

Młody Policjant: To dla ciebie z okazji imienin.

Policjant: Co konkretnie?

Młody Policjant: Mata do ćwiczeń.

Policjant: Dziękuję... właśnie o takiej marzyłem.

Policjant bez słowa rusza do swojego gabinetu. Młody Policjant niepewnie spogląda na Fitmana, który uśmiecha się, żeby go ośmielić.

Młody Policjant: Chciałem ci pomóc.

Policjant: Dzięki już mi komendant pomógł.

Młody Policjant: W utrzymaniu dobrej kondycji fizycznej.

Policjant: Popierniczyło cię?

Młody Policjant: Grozi ci zawał i miażdżyca.

Policjant: Tobie też.

Młody Policjant: Ja ćwiczę.

Policjant: To się jeszcze bardziej zdziwisz jak ci zdrowie pierdyknie.

Młody Policjant: Ja chcę ci uratować życie.

Policjant: To wytłumacz mojej żonie dlaczego się spóźniam na własne imieniny. Bo rozmowa z nią teraz to jest dla mnie bezpośrednie zagrożenie życia .

Policjant wchodzi do gabinetu. Młody Policjant i Fitman spoglądają na siebie zrezygnowani.

SCENA 8.

Policjant wchodzi do gabinetu. Siada za biurkiem.

Policjant: No... tak. Oplucie kogoś jest karalne, ale z postępowania cywilnego, a nie karnego.

Chłopak: To znaczy, że co?

Policjant: To znaczy, że żeby ukarać kogoś za oplucie, ktoś opluty musi wnieść skargę o naruszenie godności osobistej.

Chłopak: Acha.

Policjant: Prokurator nie może cię ścigać za samo plunięcie.

Zaczyna dzwonić telefon policjanta. Policjant odbiera.

Policjant: (do słuchawki) Tak? A po co aż tyle. Ja nie będę tyle jadł. Kochanie... kochanie posłuchaj mnie. Kto ci to zje? Kto? Dobra, dobra kupię...
Anchois? A od kiedy my jemy anchois? Goście to ludzie tacy
sami jak ja i oni też... dobrze kupię. Ser długodojrzewający...
kochanie bo ja tu mam pracę jeszcze, wyślij mi to smsem dobrze? Tak całą
listę. No nie wiem, niedługo. Tu już w sumie kończymy. No pa.

Odkłada telefon.

Policjant: No tak. Przepraszam. No tak... tak. Prokurator nie może ścigać za sam czyn. To z powództwa cywilnego może wynikać konieczność podjęcia czynności przez policję. No.. To chyba mamy jasność w tej sprawie.

Chłopak: Tak?

Policjant: Przecież ci tłumaczę, że mogę spisać zeznanie dopiero, kiedy ktoś opluty, uwaga OPLUTY, a nie opluwający złoży doniesienie o naruszenie godności osobistej.

Chłopak: Ale jak ktoś ma wnieść skargę, skoro ja nikogo jeszcze nie oplułem.

Policjant: Właśnie. Zadowolony? Jesteś wolny i możesz iść do domu.

Chłopak: Nie.

Policjant: Przecież ci mówię, że nie mogę nic zrobić w twoim przypadku.

Chłopak: To znaczy, że pozwala mi pan iść i napluć komuś w twarz?

Policjant: Czy ja coś takiego powiedziałem?

Chłopak: No a jak mam rozumieć to, że przychodzę tu przyznając się do zamiaru oplucia kogoś, a pan mnie puszcza z tym zamiarem na ulicę.

Policjant: To nie ja ci pozwalam i nie ja cię puszczam tylko prawo. Bo ja tu reprezentuję prawo. Prywatnie to znaczy ja, to już w tej chwili jestem w domu i wkładam do lodówki wódkę, bo mam dzisiaj imieniny. A tu to ja jestem służbowo. Służbowo mówię, co jest w kodeksie karnym napisane. Rozumiemy się? Proszę wyjść.

Chłopak: I pan naprawdę uważa, że można mnie wypuścić z zamiarem...

Policjant: To społeczeństwo i jego prawo tak uważa.

Chłopak: A pan?

Policjant: Co ja?

Chłopak: No co pan, pan osobiście o tym myśli.

Policjant: A co to ma do rzeczy?

Chłopak: No prywatnie się pytam.

Policjant: Ja na służbie nie udzielam prywatnych odpowiedzi.

Chłopak: Ale coś pan o tym myśli, ma pan jakiś stosunek do tego nie?

Policjant: Ja uważam, że to jakiś żart, to z czym pan tu przyszedł i nie wierzę, że naprawdę chcesz kogoś opluć. Po prostu potrzebujesz odrobiny uwagi, jak każdy samotny człowiek... I tak jak staruszki chodzą do lekarza, żeby tam pobiadlić jak jest źle i jak kiedyś było lepiej, bo już nawet ksiądz się znudził ich spowiedziami z tych samych grzechów, które przy jego grzechach są zupełnie niewinnymi słabostkami, tak jak opuszczone zamknięte w domu kobiety, które są tylko własnością swoich bogatych biznes mężów chodzą na jogę, czy pilates, żeby tam pogadać o ciuchach i sklepach i kremach, a jednocześnie żeby spotkać jakąś bratnią duszę, która przynajmniej da jakieś pozory rozmowy i przyjaźni, i tak jak rozpasione gnoje, dzieciaki bogatych rodziców, którzy chodzą w łachach, które są warte fortunę chodzą do tych kultowych knajp, które są faktycznie po prostu maszynkami do zarabiania pieniędzy dla swoich właścicieli, tak jak ci zniewieściali studenci tam chodzą w poszukiwaniu choć cienia jakiejś idei i przynależności tak ty przyszedłeś na komisariat, żeby potem mieć się czym chwalić przed kumplami z akademika...

Chłopak: Już skończyłem studia...

Policjant: ... czy z bloku. Żeby móc szpanować przed tępyimi dziewczynami z osiedla. Ale ja ci nie dam tej satysfakcji. Idź się naucz robić salto, albo stać na rękach i wtedy przyszpanujesz. Albo piosenkę nagraj, albo filmik ze swoją gołą fujarą wrzuć do internetu jak to chyba wszyscy dzisiaj robicie.

Chłopak: To co mam zrobić żeby mi pan uwierzył

Policjant: Nic. Idź stąd do domu w spokoju, to ci uwierzę.

Chłopak: A jeśli powiem, że zamierzam napluć w twarz panu?

Policjant: A dlaczego mi?

Chłopak: Nie wiem, co za różnica.

Policjant: Według ciebie zasługuję na naplucie mi w twarz?

Chłopak: Pewnie.

Policjant: A dlaczego?

Chłopak: A dlaczego nie?

Policjant: To nie jest odpowiedź.

Chłopak: Właśnie, że jest. Dlaczego pan uważa, że w przeciwieństwie do innych nie zasługuje pan na naplucie w twarz?

Policjant: A kto powiedział, że inni zasługują.

Chłopak: Więc uważa pan, że nikt nie zasługuje?

Policjant: Tak uważam, że nikt nie zasługuje.

Chłopak: Jeździ pan komunikacją miejską?

Policjant: A co to ma do rzeczy?

Chłopak: Tak, czy nie?

Policjant: Jeżdżę.

Chłopak: Dzisiaj też?

Policjant: Tak, codziennie jeżdżę.

Chłopak: I uważa pan, że nikt z ludzi, z którymi ciśnie się pan po tramwajach nie zasługuje na naplucie mu w twarz?

Policjant: Nie wiem.

Chłopak: A ci wszyscy, których pan właśnie wymienił? Oni też nie?

Policjant: Nie, to nie ich wina, że żyją tak jak żyją. Tak po prostu jest.

Chłopak: Czyli uważa pan, że jednak mimo osobistej pogardy dla nich nie zasługują na...

Policjant: Nie wiem, ja nie jestem od oceniania, kto na co zasługuje. Policja to organ wykonawczy. To sądy decydują...

Chłopak: A jednak karacie mandatami?

Policjant: W drobnych tak na prawdę sprawach.

Chłopak: To naplucie komuś w twarz nie jest drobną sprawą?

Policjant: Jest.

Chłopak: Wobec tego oddaję się całkowicie w pana ręce.

Policjant: Tak? To proszę bardzo, udało ci się. Osobiście uważam, że spełniłeś swój obywatelski obowiązek i możesz iść do domu, bo pomimo szkodliwości twojego czynu uważam go osobiście za mało szkodliwy dla społeczeństwa.

Chłopak: To znaczy, że czuje się pan kompetentny do rozstrzygnięcia co jest dobre a co złe? I może pan stwierdzić, że na plucie komuś w twarz nie jest AŻ TAK ZŁE?

Policjant: Tak, mój kręgosłup moralny, czy też jak wolisz etyczny pozwala mi na stwierdzenie, że nie jest to szczególnie szkodliwe.

Chłopak: Ile ma pan lat?

Policjant: Co to za pytanie?

Chłopak: Powyżej 50?

Policjant: Tak a co?

Chłopak: Był pan w ZOMO?

Cisza.

Policjant: A co to ma do rzeczy?

Chłopak: Nie wiem, po prostu powołał się pan na swój kręgosłup moralny, to chciałem wiedzieć jakie on ma podłoże.

Policjant: A to ma coś do rzeczy?

Chłopak: Nie wiem, a nie ma?

Policjant: To były inne czasy.

Chłopak: Wiem.

Policjant: To nie jest takie proste.

Chłopak: (kiwając głową ze zrozumieniem) Wiem.

Policjant wyciąga papierosa i chce go zapalić.

Chłopak: Tu nie można palić.

Policjant wstaje i wychodzi z pomieszczenia.

SCENA 9.

Policjant wchodzi do palarni, która jest pokoikiem wielkości kabiny prysznicowej. Na górze odsysacz dymu. W tym momencie dogania go Młody Policjant.

Policjant: To ty palisz?

Młody policjant: Nie. To niezdrowe i niemodne.

Policjant: A od kiedy to palenie było modne.

Młody policjant: W twoich czasach.

Policjant: To znaczy kiedy?

Młody policjant: No... nie wiem, kiedyś.

Policjant: Młody, nie oglądaj telewizji, bo ci się w głowie pieprzy.

Młody policjant: Jest doskonała metoda na rzucenie palenia.

Policjant: Ale ja nie chcę rzucać palenia. Ja je lubię.

Młody policjant: Mówisz tak, bo jesteś w szponach nałogu, a wystarczy, że za każdym razem jak będzie ci się chciało palić papierosa zrobisz dziesięć pompek i się od tego uwolnisz.

Policjant: Uwolnię... bo padnę na serce z wycieńczenia.

Z papierosem idzie Komendant.

Komendant: (do Młodego Policjanta) A dupy też rzuciłeś? Bo słyszałem, że teraz też już nie modne.

Młody policjant: To zawsze modne.

Komendant: Tak? A myślałem, że tylko w naszych czasach.

Komendant wchodzi do kabiny palarni.

Policjant: Nie ma już przyjemności z palenia nawet.

Komendant: Dlaczego?

Policjant: No w tym kiblu tu, to jak w... jak w kiblu.

Komendant: „Góra“ tak kazała to co ja zrobię.

Policjant: Ja nie do Komendanta mam pretensje tylko w ogóle do...

Komendant: Rządu?

Policjant: Nie tam rządu, no chyba do ludzi, że się zgodzili na to... a tu ci jeszcze gówniarz powie, że palenie jest niemodne.

Komendant: Daj mu spokój. Niech ćwiczy to będzie skutecznie ganiał za przechodzącymi na czerwonym. A z tym gówniarzem tam co tak siedzicie długo?

Policjant: No problematyczny jest.

Komendant: To kończyć z nim i na przyjęcie, bo tam już pewnie goście się schodzą.

- Policjant:** To co ja mam z nim zrobić, jak on mi mówi, że nie pójdzie póki czynności jakichś nie podejmę w związku z nim.
- Komendant:** A co on chce w ogóle?
- Policjant:** No napluć komuś w twarz.
- Komendant:** To niech idzie i pluje, jak po mordzie dostanie to się sprawiedliwość sama na nim dokona.
- Policjant:** Ale on powiedział, że mnie chce w twarz napluć.
- Komendant:** To weź gnoja na 48 posadź za obrazę funkcjonariusza. Posiedzi chwilę i cię jeszcze przeprosi. A poza tym nie on pierwszy i nie ostatni. Taki zawód.
- Policjant:** Na dołek za to, że sam przyszedł?
- Komendant:** Wykonać i do gości. Rozkaz.

Komendant wychodzi, a Policjant zostaje sam w palarni. Po chwili gasi papierosa i idzie do gabinetu. Po drodze przechodzi przez świetlicę i natychmiast podbiega do niego Młody Policjant, ale Policjant przykłada do ust palec na znak, że ma dosyć dyskusji z Młodym i wychodzi. Młody spogląda na Fitmana.

- Młody Policjant:** Mówiłem, że to beznadziejny przypadek.
- Fitman:** Nie poddawaj się. Trzeba szerzyć wiarę w fitness. Bóg się zdewaluował. Gruby, zapuszczony, z brodą. Jezus był w miarę fitt, ale ta jego dieta... Ludzie muszą mieć jakąś religię. A nową religią jest fitness.
- Młody Policjant:** Czyli ja jestem jakby...
- Fitman:** Jesteś apostołem fitnessu!

SCENA 10.

Policjant wchodzi do gabinetu różnym krokiem i podchodzi z kajdankami do Młodego.

Policjant: Wstawaj. Zostaniesz zatrzymany.

Chłopak: Za co?

Policjant: Nie będę już z tobą gadał. Posiedzisz dobrą noc to się uspokoisz.

Chłopak: Za co?

Policjant: Naplucie w twarz funkcjonariuszowi policji się klasyfikuje pod artykuł 266. kodeksu karnego, czyli znieważenie funkcjonariusza publicznego podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Chłopak: Ale ja chcę panu napluć cywilnie.

Policjant zastanawia się chwilę.

Policjant: To cię zamknę za groźnię funkcjonariuszowi na przykład.

Chłopak: Chce mnie pan wsadzić za to, że był pan w ZOMO?

Policjant puszcza go.

Policjant: Co?

Chłopak: Za to, że panu wypomniałem ZOMO?

Policjant: To nie ma nic wspólnego.

Chłopak: Ma, przed chwilą chciał mnie pan puścić, a potem jak zapytałem o ZOMO, chce mnie pan wsadzić na dotek.

Policjant: Nie byłem w ZOMO. Zresztą odpierdol się od ZOMO i tak nie zrozumiesz.

Chłopak: Nie dam się ukarać za to, że był pan w ZOMO.

Policjant: Ja cię nie za to karzę, bo w nim nie byłem. A poza tym to co... najpierw pół godziny mi pieprzysz, że chcesz żebym podjął wobec ciebie czynności, a teraz to się przestraszyłeś?

Chłopak: Nie przestraszyłem się, tylko nie chcę być karany za to co pan robił w przeszłości.

Policjant: A skąd gnoju wiesz co ja robiłem w przeszłości.

Chłopak: No jeśli był pan w ZOMO, to żadna tajemnica. W szkole o tym uczą.

Policjant siada na swoim fotelu.

Policjant: Dobrze, nie ukaram cię i to nie dlatego, że byłem, czy nie byłem w ZOMO, co jest kurwa absurdalne, ale dla swojego czystego sumienia. Idź puszczam cię wolno...

Chłopak: A ma pan czyste?

Policjant: Won!

Chłopak: Nie mogę.

Policjant: To jednak chcesz iść na dołek?

Chłopak: Tego też nie powiedziałem, po prostu chcę być pociągnięty do odpowiedzialności, ale za czyn którego ja się dopuściłem, a nie za pana przeszłość.

Policjant: Ja nie mam sobie nic do zarzucenia, nie wiesz nic o tamtych... moich czasach. A poza tym ty się niczego nie dopuściłeś, o ile dobrze wiem.

Chłopak: Dopuściłem się zamiaru i planowania naplucia.

Policjant wściekły wyciąga czystą kartkę w kratkę.

Policjant: Dobrze. Jak sporządzą urzędowy protokół to będziesz zadowolony?

Chłopak: Nie będę zadowolony, bo w tym kraju nie da się być zadowolony.

Policjant: Czy w takim razie, będzie to wystarczająca interwencja.

Chłopak: No jeśli pan jako funkcjonariusz uzna, że tak.

Policjant: Świetnie, w takim razie protokołuję zeznanie w sprawie usiłowania...

Chłopak: Zamiaru.

Policjant: Zamiaru popełnienia aktu naplucia w twarz przypadkowemu obywatelowi, celem...

Chłopak: Celem bycia kwita ze społeczeństwem.

Policjant: (pod nosem powtarzając sobie zapisywany tekst) Yhhmmm.

Chłopak: Poza tym , chyba ustaliliśmy już, że nie będzie to przypadkowy obywatel tylko pan.

Policjant: Naprawdę chcesz napluć w twarz mnie?

Chłopak: A czy ja powiedziałem, że chcę?

Policjant: Nie chcesz?

Chłopak: Chcę wyrównać rachunki przez dokonanie aktu naplucia, samo naplucie jest tylko narzędziem środkiem do celu, to cel mnie interesuje, a nie naplucie.

Policjant: To może wymyśl coś innego.

Chłopak: W tym właśnie kopot. Planuję to od dawna, i rozważyłem wiele opcji, ale oplucie wydaje mi się najlepsze. Po pierwsze nie wyrządza szkody materialnej, a po drugie jest jednak dość dotkliwe.
Społeczeństwo musi to odczuć.

Policjant: No nie społeczeństwo, tylko jeden człowiek.

Chłopak: Przedstawiciel społeczeństwa. W tym przypadku pan.

Policjant: Nie dam sobie napluć w twarz.

Chłopak: A uważa się pan za członka społeczeństwa?

Policjant: Jestem nim tak jak i ty.

Chłopak: A czy ja nim jestem?

Policjant: Mieszkasz w tym państwie, więc...

Chłopak: Zgodnie z definicją słownikową państwo to jednostka terytorialna mająca zapewnić ludziom zamieszkującym na jego terenie bezpieczeństwo i wolność. A ja nie czuję się ani bezpieczny, ani tym bardziej wolny.

Policjant: To się wyprowadź.

Chłopak: Ale chciałbym, można powiedzieć, że pretenduję do bycia częścią społeczeństwa i chcę realizować jego podstawowe pryncypia, czyli ma wbrew rozbudowę potęgi gospodarczej kraju i rozmnażanie się, a co więc z tym wspólnego wyjeżdżanie? To oczywiste działanie polskiej racji stanu.

Policjant: Gdzieś ty się tego naczytał.

Chłopak: Społeczeństwo natomiast, to wspólnota ludzi połączonych więzami wynikającymi ze wspólnego dziedzictwa kulturowego, wspólnych ideałów, historii, a także języka którym się posługują, a już nawet w ostatnim przypadku nie mogę się do tej wspólnoty zaliczać.

Policjant: Nie mówisz po polsku?

Chłopak: Już w samym ostatnim zdaniu ponad połowa słów których użyłem, jest dla przeciętnego członka tego społeczeństwa kompletnie niezrozumiała.

Policjant: A tu cię boli. Myślisz, że jesteś lepszy od innych i uważasz, że możesz pluć tym gorszym w twarz?

Chłopak: Nie wartościuję, po prostu dostrzegam różnice. I nie pluję, tylko używam plucia jako narzędzia.

Policjant: Czyli ja według ciebie należę do tego głupiego społeczeństwa.

Chłopak: Sam pan powiedział, że czuje się jego częścią. To oczywiste, że pan

tego nie chce, jednak jako członek społeczeństwa, a właściwie jego przedstawiciel tak jak całe społeczeństwo zasługuje pan na naplucie panu w twarz.

Policjant wstaje i wychodzi.

SCENA 11

Policjant przychodzi do świetlicy, gdzie Młody Policjant je kotlety. Kiedy Młody zauważa Policjanta podrywa się i wyciąga w jego stronę pudełko z posiłkiem fit.

Policjant: No jak tak to fit, a schaboszczakiem nie pogardzisz.

Młody policjant: To soja.

Policjant: Co?

Młody policjant: Dla ciebie. Kotlety sojowe.

Policjant: Pieprzysz... wyglądają jak prawdziwe.

Młody policjant: Są prawdziwe tylko z soi.

Policjant: Jak są prawdziwe to po co udają schabowe?

Młody policjant: Spróbuj a się przekonasz, że są lepsze!

Policjant: Może potem...

Młody Policjant spogląda na Fitmana, który wydaje się być usatysfakcjonowany tym niewielkim przełomem w zachowaniu Policjanta względem trybu życia FIT.

Policjant: Teraz to... małą prośbę mam.

Młody policjant: Jasne. Wal śmiało.

Policjant: Weź idź temu chłopczkowi przetłumacz żeby poszedł do domu, bo ja zaraz stracę cierpliwość.

Młody policjant: A co on chce.

Policjant: Nie „co“, tylko „czego“.

Młody policjant: Co?

Policjant: „Słucham“ się mówi.

Młody policjant: Kurwa, najpierw mnie prosi o pomoc, a potem obraża, że po polsku źle mówię.

Policjant: Przepraszam.

Młody Policjant zerka na Fitmana. Fitman daje mu na migi znaki, żeby pomógł Policjantowi.

Młody policjant: Spoko.

Młody Policjant odkłada talerz i idzie do gabinetu. Policjant otwiera pudełko z sojowym kotletem. Odkraja sobie kawałek ku radości Fitmana. Już ma wziąć kawałek sojowego kotleta do ust, ale w tej chwili z jego gabinetu dobiega odgłos szamotaniny. Zaskoczony wpada do gabinetu, po chwili wpada Komendant i obaj pomagają ściągnąć Młodego Policjanta z Chłopaka. Trochę to trwa, ale po chwili im się udaje.

Młody policjant: Puść mnie do niego... Weź...

Policjant: Spokój. Słyszysz. Spokój.

Komendant i Policjant wyciągają Młodego Policjanta na zewnątrz.

Policjant: Co to miało być!

Młody policjant: Gówno.

Komendant: Zaatakowałeś świadka.

Młody policjant: Świadka w jakiej sprawie?

Policjant: Nieważne. Co on ci zrobił?

Młody policjant: To on mnie zaatakował a nie ja jego.

Komendant: Wyjaśnijcie to sobie, a ty jak się uspokoisz to u mnie w biurze się

widzimy.

Komendant wychodzi.

Policjant: Jak cię zaatakował?

Młody policjant: No słownie.

Policjant: To musiałeś się na niego z łapami rzucać?

Młody policjant: Daj spokój.

Policjant: Co on ci zrobił?

Młody policjant: Zapytał, czy mnie przystało żeby mi napłuł w twarz?

Policjant: To musiałeś się tak łatwo dać sprowokować?

Młody policjant: Nikt mi w twarz pluć nie będzie.

Policjant: Przecież ci nie napłuł.

Młody policjant: Ale groził.

Policjant: I co z tego, że se gada, to nic nie znaczy.

Młody policjant: Jak nic nie znaczy? A ty w dupie masz jak ci byle śmieć mówi, że ci w twarz napluje? Ja mam godność i se nie pozwolę i w ogóle dawaj go na dołek.

Policjant: Nie mogę.

Młody policjant: A co się boisz, że ci w twarz napluje?

Policjant: Kurwa masz rację. Starczy tego.

Młody policjant: Dobra chodź.

Policjant: Jakie „chodź”? Ty już tam byłeś, a to trzeba na spokojnie załatwić.

Policjant wychodzi, ale Młody Policjant rusza za nim.

Policjant: Mówię ci, że nie idziesz. I to jest ostatnie słowo.

Młody Policjant rzuca się na kanapę i zniecierpliwiony.

Młody policjant: I niech się ode mnie potknie na schodach, ok?

Policjant: Ta.

SCENA 12.

Policjant wchodzi do gabinetu, gdzie Chłopak siedzi i pali papierosa. Wyraźnie widać, że to jeden z papierosów Policjanta, które leżą na biurku.

Policjant: Co to ma być?

Chłopak: A na co wygląda.

Policjant podchodzi, żeby wyrwać papierosa z ręki Chłopaka, ale Chłopak nie pozwala mu na to.

Chłopak: Co jest?

Policjant: Co to ma kurwa być?

Chłopak: Palę papierosa.

Policjant siada wyciąga paczkę i sam też zapala. Palą w milczeniu. Trwa to trochę.

Policjant: Smaczny?

Chłopak: Spoko, jak papieros.

Policjant: To pal spokojnie, bo przez następne 48 godzin nie będziesz miał okazji.

Chłopak: A dlaczego?

Policjant: Bo w klatce na dole nie można palić.

Chłopak: A ja się do żadnej klatki nie wybieram.

Policjant: A ja cię nie pytam.

Chłopak: Pod jakim zarzutem?

Policjant: Nie potrzeba żadnego zarzutu żeby kogoś na 48 zapudłować, to po prostu czynności służbowe.

Chłopak: To skoro pan tym razem taki skrupulatny to może w drodze do tej "klatki" spisze pan moje oskarżenie o napaść przez funkcjonariusza.

Cisza.

Policjant: Chcesz złożyć zeznanie?

Chłopak: Tak.

Policjant: No dobra, proszę bardzo.

Policjant wyciąga kartkę. Po chwili jednak zatrzymuje się.

Policjant: Może jednak możemy to załatwić polubownie.

Chłopak: To znaczy jak?

Policjant: Ja cię puszcze do domu, a ty nie złożysz zeznania.

Chłopak: Ale ja chcę złożyć zeznanie.

Policjant: Proszę bardzo. Piszę. Proszę dyktować.

Chłopak: Składam doniesienie w sprawie zamiaru popełnienia czynu karalnego tj. naplucia w twarz...

Policjant: Jaja sobie robisz?

Chłopak: Składam zeznanie.

Policjant: Ja mówiłem o zeznaniu w sprawie napaści.

Chłopak: No tamtego nie chcę składać, ale jeśli mi pan grozi dołkiem na 48 godzin to złożę.

Policjant: Czyli nie składasz zeznania w sprawie napaści przez funkcjonariusza?

Chłopak: A idę na dołek?

Policjant: Nie.

Chłopak: To nie składam.

Policjant: To świetnie, nie idziesz i możesz sobie spokojnie iść do domu.

Chłopak: No tam też się nie wybieram. Najpierw zeznanie.

Policjant: Dobrze.

Do gabinetu zagląda Młody Policjant.

Młody Policjant: Pomóc ci?

Policjant: Idź stąd.

Młody Policjant: Dawaj go wreszcie.

Policjant: Byłeś u Komendanta?

Młody Policjant zamyka za sobą drzwi zgaszony.

Policjant: Dobrze. Piszę.

Chłopak: Ja niżej podpisany Marcin Polak, składam doniesienie...

Policjant: Masz na nazwisko Polak?

Chłopak: A co w tym dziwnego?

Policjant: Nie no... to zabawne, że nie czujesz się członkiem społeczeństwa polskiego mając Polak na nazwisko.

Chłopak: To nie polskie nazwisko.

Policjant: Jak to nie?

Chłopak: Węgierskie, albo czeskie.

Policjant: Dobrze... Ja Polak Marcin...

Policjant zaczyna się śmiać, ale próbuje dalej pisać.

Chłopak: A co pana w tym tak śmieszy?

Policjant: Nie wiem... przepraszam... składam doniesienie...

Chłopak: O zamiarze popełnienia czynu karalnego... to jest naplucia w twarz..

Policjant: Naplucia w twarz przedstawicielowi społeczeństwa.

Chłopak: A może pan od razu zaprotokołuje, że panu?

Policjant: A dlaczego?

Chłopak: No bo ustaliliśmy, że napluję w twarz panu.

Policjant: Ja nie przypominam sobie żebym coś z panem ustalał.

Chłopak: Dobrze proszę zaprotokołować, że to będzie wybrany przeze mnie przedstawiciel społeczeństwa.

Policjant: Oczywiście. A zresztą... napiszę, że mi.

Chłopak: Tak?

Policjant: No tak, co za różnica.

Chłopak: I nie przeszkadza panu, że to będzie pan?

Policjant: Nie, chyba już mnie to tak znudziło, że wolę to być ja, ja przynajmniej rozumiem pana pobudki.

Chłopak: Tak, to jakie one są?

Policjant: No takie tam różne... pan jako Polak z nazwiska, źle się czuje jako przedstawiciel społeczeństwa polskiego, a jeszcze bardziej podkreśla to fakt, że nie może pan powiedzieć, że nie jest Polakiem bo pan jest Polakiem, z nazwiska. Jeśli nawet się pan zrzeknie obywatelstwa, to i tak pan pozostanie Polakiem. Ha...ha...

Chłopak: To nie dlatego.

Policjant: Nie?

Chłopak: Ten akt ma być gestem wyrównania rachunków.

Policjant: Jasne, rozumiem. To jak pluje pan?

Chłopak: Teraz?

Policjant: Teraz, bo już i tak się spóźniłem przez pana na imieniny, to im szybciej tym w sumie lepiej.

Chłopak: Teraz nie napluję.

Policjant: A kiedy?

Chłopak: Kiedy ja uznam, że muszę.

Policjant: No przecież od godziny mi pan tu truje, że musi, to już nie rozumiem.

Chłopak: No czułbym w tej chwili, że to jest gest wymuszony.

Policjant: Jak wymuszony?

Chłopak: Przez pana, przez to, że się pan tego domaga.

Policjant: Ale ja się wcale nie domagam, ja chcę iść do domu. A ponieważ nie mogę iść dopóki nie załatwię sprawy z tobą to już wolę żeby to się stało tu i teraz.

Chłopak: Teraz nie mogę.

Policjant: Acha... musi być z zaskoczenia tak? Dobra to ja wyjdę na chwilę i zaraz wrócę... w niespodziewanym momencie. Wejdę do pokoju i wtedy pan mi z zaskoczenia napluje w twarz. OK?

Policjant wychodzi.

SCENA 13.

Policjant przechodzi przez świetlicę. Wygląda na bardzo zmęczonego. Wkłada do ust kolejnego papierosa. Ale natychmiast podchodzi do niego Młody Policjant.

Policjant: Co jest?

Młody Policjant: Prośbę mam.

Policjant z satysfakcją wchodzi z papierosem do palarni i Młody Policjant musi wejść za nim.

Policjant: Nie będzie ci przeszkadzało?

Młody Policjant: Nie.

Policjant: Bo to wiesz... niemodne i niezdrowe.

Młody Policjant: Od czasu do czasu przecież można.

Policjant wyciąga w stronę Młodego Papierosa. Ten bierze go niechętnie, ale widząc, że chce się przymilić do Policjanta. Młody zaciąga się.

Młody Policjant: Ty pytanie mam.

Policjant: No? Słucham.

Młody Policjant: Możesz iść za mnie do... starego?

Policjant: A czemu?

Młody Policjant: Bo z nim lepiej żyjesz a po mnie to pojedzie.

Policjant: To ja ci kazałem się na człowieka z łapami rzucać? Od tej soi i się w głowie porąbało.

Młody Policjant: A kto mi kazał z nim pogadać?

Policjant: Dobra pójdę. Ale nie zbliżaj się już do niego, bo inaczej złożę doniesienie.

Młody Policjant: Co kurwa?

Policjant: Dobra spokój. Nie złoży, ale się nie wtrącaj. OK?

Młody Policjant: Powinien dawno siedzieć w klatce.

Policjant: Ta.

Policjant mija Młodego policjanta i idzie do gabinetu Komendanta. Młody Policjant wraca do Świetlicy. Fitman wbija w niego surowy wzrok.

Fitman: Palenie nie ma nic wspólnego ze zdrowym trybem życia.

Młody Policjant: Jak mnie wyjebią z roboty, to nie będzie ani zdrowego trybu życia... ani w ogóle żadnego.

Młody Policjant opada wykończony na kanapę.

SCENA 14.

Policjant wchodzi do gabinetu Komendanta. Który teraz siedzi już za biurkiem.

Komendant: Ty jeszcze tu?

Policjant: Dalej tam załatwiam z tym, co u mnie siedzi.

Komendant: A młodego widziałeś, bo się nie pokazał.

Policjant: Ja w jego sprawie przyszedłem, bo to ja go w sumie poprosiłem, żeby z tym chłopakiem pogadał.

Komendant: I co ty mu kazałeś się na niego z łapami rzucać?

Policjant: No nie, ale też mu się nie dziwię.

Komendant: Tak, ile czasu ty tam z nim siedzisz i jakoś nie dałeś się sprowokować.

Policjant: No wiem, ale on młody jest. I od tych ćwiczeń nabuzowany.

Komendant: To go nie usprawiedliwia.

Policjant: My w jego wieku gorsze rzeczy robiliśmy.

Cisza.

Komendant: Inne czasy były.

Policjant: Wiem, ale młody się wystraszył już i tak, to można by mu odpuścić.

Komendant: Dobra masz rację, ale weź już skończ z tym chłopakiem tam. O czym wy tak tam debatujecie.

Policjant: W sumie to nie wiem panie komendancie.

Komendant: No to weź go na ten dotek.

Policjant: Nie mogę teraz jak się Młody na niego rzucił.

Komendant: Masz rację. Ale załatw to i idź już do tego domu, bo twoja żonka już dwa razy na centralę do mnie dzwoniła.

Policjant: A to przepraszam.

Policjant wychodzi.

Policjant: A jeszcze jedno pytanie, lubi pan anchois?

Komendant: Co?

Policjant: No te rybki śmierdzące takie.

Komendant: A czemu?

Policjant: A... Tak pytam.

Komendant: To chyba zależy z czym.

Policjant: No mam wódkę i wino też się chyba znajdzie jakieś.

Komendant: To lubię.

Policjant uśmiecha się i wychodzi.

SCENA 15.

Młody Policjant czeka w świetlicy na Policjanta.

Młody policjant: I co?

Policjant: W porządku.

Młody policjant: Dzięki, masz u mnie flaszkę.

Policjant: Pod warunkiem, że się ze mną napijesz.

Młody policjant: No czemu nie w sumie...

Fitman na ekranie, aż przystaje w ćwiczeniach słysząc słowa Młodego Policjanta.

Fitman: Alkohol to zło! Niszczy kondycję, krążenie i tkankę mięśniową...

Policjant spogląda zaskoczony na Fitmana. Młody Policjant jednak błyskawicznie wycisza telewizor i Fitman krzyczy teraz bezgłośnie z ekranu.

Młody policjant: Także... jak będziesz miał chwilę, to ja bardzo chętnie.

Policjant: A „bęben“ ci od tego nie urośnie?

Młody policjant wydaje się zbity z tropu, ale w tej samej chwili telefon Policjanta zaczyna dzwonić w kieszeni. Policjant odbiera go zniecierpliwiony.

Policjant: Kochanie... o cześć Stasiu. No wiem, że ty odebrałeś, słyszę przecież. A słyszę, że wy już tam zaczęliście. No robotę tu kończę i już do domku wpadam, a daj mi na chwilę jeszcze małżonkę moją.

Kochanie, no ja już niedługo, no... a mogę po drodze tego nie kupować, to szybciej będę. No. To pa.

Policjant chowa telefon. Już chce wejść do gabinetu, kiedy przypomina sobie, co może zastać w środku. Zdejmuje więc marynarkę i odkłada ją na kanapę. Po czym wchodzi do gabinetu.

SCENA 16.

Policjant ostrożnie wchodzi do gabinetu, ale Chłopak siedzi na swoim miejscu.

Policjant: No i o co chodzi?

Chłopak: Z czym?

Policjant: No miałeś mi napluć w twarz.

Chłopak: Powiedziałem, że nie napluję.

Policjant: To nie rozumiem, najpierw mówisz, że musisz napluć, potem mówisz, że chcesz się odegrać, a plucie to tylko środek do tego, potem mówisz, że mnie wybrałeś, potem mówisz, że naplujesz, a teraz mówisz, że powiedziałeś, że nie naplujesz.

Chłopak: Wszystko się zgadza. Z tym wyjątkiem, że nie napluję tu.

Policjant: To gdzie w takim razie jest dogodne miejsce do ukarania społeczeństwa? W parku, na parkingu, czy w autobusie?

Chłopak: Obojętnie, ale musi to być w chwili kiedy nie będzie się pan tego spodziewał, względnie w chwili, kiedy najbardziej to pana, czyli społeczeństwo zabol.

Policjant: To może powinieneś wpaść na moje imieniny i napluć jak będę przyjmował życzenia.

Chłopak: Nie to by dotknęło pana personalnie, a ja tego nie chcę.

Policjant: Śmieszny jesteś.

Chłopak: To pan jest śmieszny.

Policjant: Dlaczego?

Chłopak: Bo pan rzeczywiście jest jak społeczeństwo, pan jest personifikacją społeczeństwa. Kiedy mówię, że zasługuje pan na naplucie w twarz pan się oburza, ale kiedy dłużej panu pozawracam głowę i kiedy rujnuje to panu porządek dnia to jest pan gotowy, dla świętego spokoju dać sobie napluć w twarz i oswoja pan się z tym próbując ten gest ośmieszyć.

Policjant: Słuchaj mnie gnoju. Jeśli nawet powiedziałem, że możesz mi napluć w twarz, to nie znaczy, że tego chcę. Nie zasługuję na to jak inni. Nikt nie zasługuję na bycie oplutym przez śmiecia takiego jak ty. Nikt na to nie zasługuje. Może najwyżej ty sam. Bo jesteś gnojem i wrzodem na dupie tego społeczeństwa i tego kraju. Jesteś pasożytem, myślisz, że społeczeństwo powinno się o ciebie zatroszczyć. Myślisz, że już samo to, że jesteś jego członkiem powinno ci gwarantować pracę i godne życie. Ale tak nie jest i nie od jesteś wyjątkiem. Jesteś tylko miernotą, który czuje się lepszym od innych, a w gruncie rzeczy jesteś niepotrzebny. Rozumiesz?

Chłopak: A pan jest świnią, jak każdy w tym kraju. Bierze pan pieniądze podatników, a wkurza się, że musi zostać do końca swojej zmiany. Że nie może się pan urwać wcześniej. Ciekawe, czy z dzisiejszej dniówki też pan sobie odejmie, żeby nie robić swoich współobywateli w konia. To mnie ciekawi. Ciekawe, czy cieszy się pan kiedy korzystając z tego, że inni policjanci pana nie zatrzymają może pan przekraczać przepisy ruchu, albo parkować tam gdzie inni nie mogą. Ciekawe, czy cieszy się pan z tego, że załatwia dla szwagra bilety na mecze reprezentacji korzystając ze swoich znajomości. Ciekawi mnie jaką satysfakcję pan ma, kiedy w supermarkecie okazuje się, że otwierają kasę obok i pan z ostatniego robi się pierwszy w kolejce, chociaż nigdzie się pan spieszy. Z jaką satysfakcją patrzy pan na innych klientów, którzy patrzą na pana z nienawiścią, że się panu udało. Ale co się panu udało. Za chwilę to oni wyrolują w ten sam sposób pana. I wreszcie ciekawi mnie, czy tak jak reszta pana współobywateli cieszy się pan z każdej możliwości przekręcenia czegoś na lewo, po cichu, spod lady, na cwaniaka. Dostać odrobinę więcej niż inni, mieć trochę lepsze miejsce, trochę taniej, trochę lepszej jakości, nieważne czy pan tę jakość docenia i zauważa. To pan pluje w twarz temu

spółeczeństwu tak, że ja mogę tylko śnić o skali tego plucia. I
tak robi każdy w tym kraju, mniej lub bardziej. Wszyscy brniemy
przez ocean plwocin, którymi się nawzajem rączymy. Więc nie rozumiem

dlaczego pan miałby się poczuć urażony tym, że ja panu napluję w
twarz. Ale to co ja myślę o panu w gruncie rzeczy nie ma znaczenia.

Policjant: Dlaczego.

Chłopak: Bo ważniejsze jest to co pan myśli o mnie, a co pan właśnie
powiedział. Teraz to już muszę napluć na pana.

Policjant: Dlaczego?

Chłopak: Bo pan wypowiedział wszystkie zarzuty jakie ma do mnie
spółeczeństwo, a jakim ja mogę się odgryźć tylko splunięciem.

Policjant: Błagam skończmy to już.

Chłopak: Ma pan rację. Skończmy.

Chłopak wstaje i idzie do drzwi.

Policjant: Wiesz, kiedyś jak byłem w wojsku byłem świadkiem ciekawego
wydarzenia.

Chłopak zatrzymuje się.

Policjant: Na poligonie, gdzie mieliśmy manewry stało wielkie samotnie
rosnące drzewo. Lubiliśmy pod nim leżeć i palić papierosy, bo
kiedyś wszyscy palili.

Chłopak: No.

Policjant: I któregoś razu, jeden z chłopaków wpadł na pomysł żebyśmy
wysikali się pod to drzewo wszyscy na raz. Wiem, że to głupie, ale
wszyscy uznali to za doskonały pomysł i cały dzień trzymaliśmy
siki, żeby w jednym momencie olać pień uryną całego
batalionu, który liczył na moje z ośmiuset chłopca.

Chłopak: No i co?

Policjant: Kiedy wróciliśmy na poligon po tygodniu drzewo uschło.

Chłopak: A co to ma do rzeczy?

Policjant: Nie wiem... żegnam pana panie Polak.

Chłopak zatrzymuje się i odwraca w stronę Policjanta.

Chłopak: Żegnam? Będę czekał na pana, na ulicy.

Chłopak już wychodzi, ale nagle zatrzymuje go Policjant.

Policjant: A dlaczego nie naplujesz w twarz swojemu ojcu?

Chłopak: Co?

Policjant: No chyba nikt nie jest bardziej odpowiedzialny za twoją niedolę niż właśnie on.

Chłopak: Proszę zostawić mojego ojca w spokoju.

Policjant: Poważnie pytam. Dlaczego nie jemu?

Chłopak: To skomplikowane.

Policjant: Jako przedstawiciel społeczeństwa mam chyba prawo wiedzieć dlaczego ofiarą twojej zemsty nie może być na przykład ten członek społeczeństwa, który przypadkowo jest twoim ojcem, co?

Chłopak: Bo to by miało dodatkowe znaczenie symboliczne. A ja nie mam nic do mojego ojca.

Policjant: Czyli on zasługuje na immunitet? Czyli nawet wśród traktowanych przez ciebie na równi członków społeczeństwa są tacy, którym nie naplujesz?

Chłopak: Nie napluję w twarz mojemu ojcu.

Policjant: A jeśli jakiś inny członek społeczeństwa, w tym przypadku ja, pomyśli, że go faworyzujesz? Że nie oplujesz go po znajomości? Czym będziesz się różnił ode mnie, kiedy faworyzując swojego

szwagra załatwiam mu bilet na mecz reprezentacji?

Chłopak: Niczym.

Policjant: No.

Chłopak: Wygrał pan, napluję mu w twarz.

Policjant: Ale ja nie chcę żebyś mu pluł w twarz.

Chłopak: To pan zdecydował. Napluję w twarz własnemu ojcu.

Policjant: Nie rób tego, proszę.

Chłopak: Dlaczego?

Policjant: Napluj mi.

Chłopak: O co panu chodzi?

Policjant: O nic. Nie pluj w twarz własnemu ojcu.

Chłopak: Najpierw mnie pan do tego przekonał, a teraz... zmienia pan zdanie?
Dlaczego?

Policjant: Bo też jestem ojcem...

Zapada długa cisza, którą przerywa pukanie do drzwi. Młody zagląda do środka.

Młody policjant: Słuchaj, jakiś szwagier do ciebie, czy zięć.

Policjant: Już idę.

Policjant rusza do drzwi, ale po chwili się zatrzymuje. Zwraca się do Chłopaka.

Policjant: Po prostu... Nie powinno się pluć na własnych ojców.... A teraz podpisz zeznanie i wypierdalaj mi stąd. Bo jak tu wrócę i dalej będziesz tu siedział, to na pouczeniu się nie skończy. A twierdzisz, że byłem w ZOMO, więc wiesz czego możesz się spodziewać...

Policjant wychodzi za Młodym.

SCENA 17.

Policjant wchodzi za Młodym Policjantem do Świetlicy, ale w środku nikogo nie ma. Jedynie Fitman spogląda na nich z ekranu.

Policjant: Co ty jaja robisz?

Młody wyciąga zza paska butelkę wódki.

Młody policjant: Wszystkiego najlepszego.

Policjant: Skąd masz?

Młody policjant: Dostałem od takiego, co go puściłem za czerwone bez mandatu.

Policjant: Ile ty masz lat?

Młody policjant: A co to ma do rzeczy?

Policjant: Nie chcę tego.

Młody policjant: Czemu?

Policjant: Bo z łapówki. Spieprzaj.

Młody policjant: Komendant powiedział, że nie wyciągnie ode mnie konsekwencji jak cię wygonię do domu.

Policjant: Ale ja już idę do domu.

Młody policjant: No tak już się od godziny zbierasz.

Policjant: Przecież mam przesłuchiwanego w gabinecie.

Młody policjant: Tego gnoja trzeba za wsiarz wyrzucić i to z mandatem.

Policjant: I tak mam jeszcze pół godziny do końca zmiany.

Młody policjant: A od kiedy ty się taki skrupulatny zrobiłeś?

Policjant: Od teraz.

Młody policjant: No nic, to zrobisz jak chcesz, ale ja jutro powiem, że poszedłeś.
Nara.

Policjant wychodzi ze świetlicy. Młody Policjant stawia butelkę na stół. Włącza głośnik w telewizorze. Fitman, który odzyskał głos, czerwony ze złości wpatruje się w niego.

Fitman: Wypraszam sobie!

Młody policjant: Daj mi spokój.

Młody policjant zakłada kurtkę.

Fitman: A ty gdzie?

Młody policjant: A co cię to obchodzi?

Fitman: Obchodzi mnie los każdego polaka, który podąża ścieżką zdrowia.

Młody policjant: Dzisiaj akurat to ja podążam do rodziców, bo matka kołduny
zrobiła i mnie zaprosiła.

Fitman: Kołduny są tłuste i zatrują twoje ciało!!

Młody policjant: Ale uleczą skołatane nerwy!!!

Fitman: Zaszedłeś już tak dale...

Młody policjant wyłącza telewizor i wychodzi.

SCENA 18.

Policjant wraca do gabinetu, ale Chłopaka już w nim nie ma. Na stole leży jedynie oświadczenie. W miejscu ofiary oplucia Chłopak skreślił nazwisko Policjanta i wpisał swoje. Policjant wpatruje się długo w kartkę. Z zamyślenia wrywa go dzwonek telefonu. To Żona. Policjant zastanawia się przez chwilę, po czym zrzuca połączenie i wychodzi z gabinetu.

SCENA 19.

Policjant wchodzi do Świetlicy. Na stoliku stoi butelka wódki od Młodego Policjanta. Policjant siada na kanapie wykończony. Włącza telewizor. Z ekranu wpatruje się w niego Fitman. Policjant nie zwraca na niego uwagi. Podchodzi do szafki, z której wyjmuje kieliszek. Stawia go przed sobą i opada na kanapę. Nalewa sobie kieliszek wódki i już ma zamiar go wypić, kiedy Fitman zwraca się do niego.

Fitman: Sam pan będzie pił?

Policjant spogląda na Fitmana zdziwiony.

Policjant: Słucham?

Fitman: No mogę gźdyla?

Policjant oniemiały wpatruje się w wyczekującego Fitmana.

Fitman: Nie ma się co dziwić. Dzisiejsze programy są tak spersonalizowane...

Policjant: Chłopie... mnie już dzisiaj nic nie zdziwi.

Nagle Fitman podchodzi do ekranu od swojej strony i przechodzi przez ramę telewizora. Po chwili stoi w pomieszczeniu. Podchodzi do szafki i wyjmuje sobie kieliszek. Policjant nie spuszcza go z oczu. Fitman stawia kieliszek przed Policjantem i siada obok niego. Policjant nalewa mu. Fitman jest upocony i wygląda dwadzieścia lat starzej, niż na ekranie. Fitman wznosi kolejkę.

Policjant: A toast?

Fitman: Za fitness.

Wypijają. Policjant wreszcie rozluźniony opiera się o oparcie kanapy. Fitman nalewa kolejną kolejkę.

Fitman: Matko, jak ja nienawidzę swojej roboty.

Policjant bierze w dłoń kieliszek.

Policjant: To co ja mam powiedzieć...

Fitman wznosi kieliszek.

Fitman: To sto lat w takim razie.

*Wypijają i siedzą w milczeniu. Wpatrują się w ekran, gdzie teraz trwa blok reklamowy. Z każdego spotu uśmiechają się do nich szczęśliwi, młodzi i pięknie uzębieni aktorzy reklamowi.
Ściemnienie.*

KONIEC